Nr 269. Kraków, Czwartek 24 Listopada 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 23 listopada.

Język polski jest za ubogim, aby właściwe znaleść w niem miano na potępienie urządzonego przez bialskich i bielskich hakatystów „bojkotu“ przeciw rodzicom, posyłającym swe dzieci do szkoły polskiej. O ile jednak rozporządzamy rzeczownikami, kwalifikującemi się do publicystycznego użytku, nazwać musimy postąpienie fabrykantów obu „bliźnich miast“ prostem i bezczelnem, bo w jasny dzień popełnionem, łajdactwem. Innego określenia użyć tutaj nie chcemy, chociaż postępowanie to hakatystów austryackich na znacznie wzgardliwszą zasługuje nazwę.

Ci „panowie“, co na polskiej ziemi się osiedlili, tutaj sakwy swoje wypełnili z dorobku na polskiej klienteli, zdobytego krwawą pracą polskiego robotnika, nietylko nie spełniają swego obowiązku wobec ludności polskiej i nie otwierają szkół dla większości polskiej, lecz gdy powstaje prywatna szkoła polska, zmuszają polskich robotników do wycofania z niej swoich dzieci. Czyż to nie jest naruszeniem zasadniczych podstaw wolności obywatelskiej? Czy nie istnieją ani na Śląsku, ani w Galicyi, władze, któreby przeciwko uchwale bialskich fabrykantów były obowiązane wystąpić? Więc jeśli ci panowie zapowiadają, że do publicznej wiadomości, bo przez wypisywanie na czarnych tablicach, podawać będą nazwiska robotników, posyłających dzieci do szkoły polskiej, a to w tym celu, aby robotników takich żadna fabryka nie przyjęła, — to do poskromienia takiego łajdactwa, burzącego wszelkie, choćby najskromniejsze pojęcie równouprawnienia narodowego, nie jest powołana żadna władza, żadna ustawa? Cóż się stało z ustawami zasadniczemi, co z wolnością osobistą, — gdzież skryły się starostwa, gdzie sądy?!

Kończy się na tem, że polski robotnik, pomagający Niemcowi do bogacenia się naszym groszem, zaprzedany mu zostaje z duszą i ciałem, staje się nietylko *Leibeigen* w średniowiecznem znaczeniu, ale czemś gorszem jeszcze: żyjącą maszyną, pozbawioną wolnej woli i wolnej myśli, którą mu pracodawca z duszy wydziera. Toż niczem jest średniowieczne poddaństwo w porównaniu z tą podrzędnością i upośledzeniem, jakie bialski fabrykant narzuca polskiemu robotnikowi, bo „pan“ mógł rozporządzać siłami chłopa, ale musiał zapewnić mu byt materyalny, gdy tymczasem Niemiec wyrzuca polskiego robotnika na bruk, nie troszcząc się o to, że on może umrze z głodu, przeciwnie, dążąc właśnie do jego zagłodzenia.

Ale jeżeli już c. k. władze nie poczuły się do obowiązku wglądnięcia w tę sprawę, to nie możemy wyjść ze zdumienia, że dotąd do obowiązku obrony polskiego robotnika w polskim kraju nie poczuli się polscy posłowie. Od czegóż ci panowie zasiadają w parlamencie i jaką sprawę uważać myślą za narodową, należącą do zakresu najważniejszych ich obowiązków, jeżeli nie jest nią, w ich pojęciu obrona polskiego robotnika, pokrzywdzonego w jego najświętszych prawach i uczuciach, jeśli sprawą taką nie jest obrona polskiej szkoły? Hola! Panowie z Koła polskiego, obudźcie się z letargu! Aprobowaliście już stan wyjątkowy, narzucony przez rząd, aprobować chcecie teraz stan wyjątkowy, wytworzony przez Niemców! Więc zawsze żyć będziemy w „stanie wyjątkowym“, jakbyśmy byli narodem wydziedziczonym, z łaski tylko tolerowanym w państwie.

W interesie spokoju narodowościowego leżałoby, aby spór, jaki wytworzyli fabrykanci bialscy z robotnikami wyrównano czemprędzej; w przeciwnym razie sami sobie radzić zaczniemy i użyjemy wszelkich, choćby najskrajniejszych środków, aby odepchnąć nikczemną napaść, na ludność polską w Biały wymierzoną. Wstrzymujemy się z tą akcyą — ale nie na długo.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 12 listopada.

(Obietnice kuratoryi. — Komisya dla podręczników. — Ligin. — Dygnitarz rosyjski i uczeń siedlecki. — Kary za mowę polską. — Seminarya. — Nowe żądania).

(Dokończenie.)

Wszystko dostraja się w szybkiem tempie do surowego tonu, który teraz znowu, po krótkiej przerwie, zużytkowanej na zamydlanie oczu łatwowiernym Polakom, panować zaczyna. P. Sewenkow, inspektor szkół prywatnych, wpada już znienacka, czepia się byle drobnostek, krzywi się na samą literę, dźwięk, twarz polską. W prywatnem nawet mieszkaniu podwładnych nie podoba mu się Mickiewicz w popiersiu, nie podoba w fotografii; książki polskie w szafie oszklonej go rażą. Pokój, do którego nauczyciele i nauczycielki schodzą się między godzinami, powinien być przybytkiem urzędowym, a więc rosyjskim; gdzie przesiaduje nauczyciel, obowiązany szczepić język rosyjski i rosyjskość, tam dla książek w języku wyplenianym nie ma miejsca: taka doktryna nurtuje już jaźń inspektorską. Dostrzegłszy w jednej z pensyj żeńskich drzwi zamurowane, Sewenk w przyskoczył do nich, jął pukać i słuchać — pukał i słuchał i węszył, odskakiwał i przyskakiwał napowrót i jeszcze pukał i słuchał i węszył, ażali przypadkiem poza drzwiami zamurowanemi nie ma jakiej tajemnej klasy lub zakazanej skrytki. Komiczny widok podczas całej wysoce inspektorskiej funkcyi sprawiał ten ze wzrostu i budowy ciała drab, z naukowej specyalności niby etnograf syberyjski — przybył do nas aż z Irkucka — żywy przykład nowej wścieklizny, ogarniającej „naszych cywilizatorów“. Tensam Sewenkow, otrzymawszy program z 21 godzinami języka polskiego w siedmiu klasach prywatnych, wydał odręczną dekretacyę, że na więcej, niż czternaście, nie pozwoli. Jest to groźba samowoli. Obecnie, według samego prawa rosyjskiego, w szkołach rządowych siedmio- i ośmioklasowych, obowiązuje godzin 18 tygodniowo; samo prawo rosyjskie nie pozwala upośledzać szkoły prywatnej, zniewolonej trzymać się ślepo tego szematu rządowego. Liczba czternaście prowadzi nas do seminaryów. O otwarciu ich i rozpoczęciu nauk w dniu 5 października już wiadomo. Seminaryów w Królestwie jest sześć całkowitych i jedno dwukursowe, kieleckie, otwarte na nowo, po pięcioletniem prawie zamknięciu — wskutek łotrowstwa Gawrońskiego — w końcu roku przeszłego jako instytucya zupełnie nowa. We wszystkich siedmiu seminaryach w r. b. toczył rząd rosyjski walkę z duchowieństwem, broniącem kościoła katolickiego, o nauczycieli rosyjskich i liczbę godzin wykładowych; we wszystkich walki zaniechał, chwilowo zaprzestał; wszędzie też, nabroiwszy dużo, zabawił się w niewiniątko. Powołany do działania specyalny funkcyonaryusz wzywał wszędzie nauczyciela języka rosyjskiego i zapytywał go — przed samem otwarciem instytutów — czy rozporządza jeszcze swym czasem, bo jeżeli tak, to może powrócić na dawne swe stanowisko nauczycielskie w seminaryum. W Lublinie nawet figura rządowa zwróciła nauczycielowi podanie się do dymisyi, które kilka tygodni przedtem sama była na nim wymogła. Z tego wycofania się rządu rosyjskiego, a lepiej powiedzmy, z tego zaprzestania rotowego ognia, wnieśćby można, że wszystko już normalnym biegiem swoim w seminaryach pójdzie.

Otucha taka wszakże byłaby złudzeniem. Jednocześnie prawie z rozpoczęciem kursów otrzymały konsystorze od urzędu, sprawującego policyę nad duchowieństwem, a zostającego, jak wiadomo, pod sterem osławionego Wojejkowa, odezwę, żądającą zaprowadzenia w seminaryach po czternaście godzin przedmiotów rosyjskich na tydzień. Żądanie to nie ma być spełnionem natychmiast, owszem, zostawiono biskupom czas do namysłu; ale chociażby rząd rosyjski dopiero od nowego roku szkolnego nowy porządek narzucić pragnął, biskupi katoliccy, powołani do wychowywania nie patryotów rosyjskich, ale kapłanów katolickich, nie mogą na zmianę narzuconą w żaden sposób przystać. Sama już ta okoliczność, że właściwa nauka kanoniczna idzie powolnie, niekiedy opornie, a wdrażanie alumnów w życie kościelne zabiera dużo czasu, — okoliczność ta, mówimy, nie pozwala na żadne zgoła rosyjsko rządowe nowinki. Rząd rosyjski, jeśli rzeczywiście, jak zaręcza, nie chce rusyfikować, to niepotrzebnie się zupełnie upiera. Język, literatura, historya rosyjska nie wyrobią lojalności, ani w świeckiej, ani w duchownej młodzieży. Jest to tylko upór żarłoczności politycznej, należącej integralnie do systemu rządów rosyjskich, nietylko nad obcemi narodami, ale i nad własnym. W uporze owym widać tylko temperament despotyzmu.

Narrans.

Reformy w Turcyi.

Zajścia na granicy turecko serbskiej i turecko-bułgarskiej przeszły w stan chroniczny. Jeden miesiąc nie upływa bez skarg, wnoszonych z Belgradu i Sofii do Porty na rozbójnicze zachowanie się Albańczyków i żołnierzy tureckich, dopuszczających się strasznych nadużyć w okręgach nadgranicznych na ludności chrześcijańskiej.

Kilka tygodni temu przedstawił znów podobną skargę poseł serbski w Konstantynopolu, a obecnie otrzymał na nią odpowiedź ze strony tureckiego rządu. W odpowiedzi tej zaprzecza Porta — swym dawnym obyczajem — wszelkim twierdzeniom rządu serbskiego i podnosi, że nie chrześcijanie napadani i prześladowani są przez mahometan, lecz odwrotnie, mahometanie uciskani są przez Serbów, którzy znajdują łatwy sposób usunięcia się przed karą, uciekając do królestwa serbskiego (!). Od pięciuset lat — powiada dalej nota turecka — kościoły chrześcijańskie szanowane były przez mahometan, lecz chrześcijanie w ostatnich czasach zrabowali i splugawili meczety tureckie (?!) w kilkunastu miejscowościach starej Serbii, zamieszkałych przez ludność mięszaną. Te twierdzenia noty tureckiej zostają w dziwnej sprzeczności z ustępem jej, w którym zaznaczono, iż ludność serbsko-chrześcijańska rozrzucona jest grupami wśród ludności mahometańsko-albańskiej i że znajduje się wobec niej w znacznej mniejszości. Jakże tedy jest ona w stanie dopuszczać się gwałtów na współobywatelach, wyznających islam?

Dyplomatyczny agent bułgarski, uwierzytelniony przy Porcie, przedłożył podobnie, jak jego serbski kolega, notę, domagającą się surowego ukarania sprawców zajść nadgranicznych, którzy w ciągu ostatnich dwóch miesięcy dopuszczają się bezkarnie napadów na terytoryum Bułgaryi. W nocie bułgarskiej wyliczono dokładnie wszystkie gwałty, dokonane przez Turków, a zarazem zapowiedziano, że rząd bułgarski nie omieszka użyć energicznych środków dla obrony życia i mienia swych poddanych, na wypadek, gdyby jego reklamacye miały pozostać bez skutku. Znając system rządowy turecki, łatwo przewidzieć, że na granicę bułgarską wyśle Porta specyalnego komisarza, który, podobnie jak Saad-edin pasza na granicy serbskiej, zbierze fakta, świadczące o tem, że to właśnie Bułgarzy dopuszczali się na Turkach całego szeregu gwałtów.

Taka sytuacya i podobne postępowanie władz tureckich mogą mieć tylko ten jeden skutek, że, pomimo zapowiedzianych przez sułtana reform dla Macedonii, tamtejsza ludność chrześcijańska utrzymywaną będzie w ciągłym stanie niezadowolenia, przez co ułatwi się w wilajetach: salonickim, adryanopolskim i kosowskim, wybuch niepokojów, powtarzających się tamże z wiosną każdego roku.

Szumnie zapowiadane reformy w Turcyi, mające wyjść na korzyść szczególnie ludności chrześcijańskiej, nie są rzeczą nową. Ostatni trzej poprzednicy obecnie panującego sułtana: Abdul-Medżid, Abdul-Azis i Murad nie szczędzili zapowiedzi w tym kierunku, które pozostały tylko objawami ich dobrych chęci, lub też uprawianego na szeroką skalę mydlenia oczów Europie. Wobec reform, jakie zapowiedział tydzień temu Abdul-Hamid ambasadorowi austryacko-węgierskiemu, br. Calice, sfery dyplomatyczne zachowują się mocno sceptycznie. Do *Politische Corresp.* donoszą w tej sprawie z Konstantynopola, że reformy te niemożebne są do przeprowadzenia ze względu na specyalne stosunki etnograficzno-polityczne w wilajetach kosowskim i salonickim i że więcej odpowiadałoby celowi energiczne stłumienie wybryków albańskich i usunięcie skompromitowanych przez udział w nich urzędników, niż zapowiadanie reform, które pozostaną czczą literą. Jedynie przez ulepszenie systemu pobierania podatków i przez zaprowadzenie uczciwej administracyi, oraz bezstronnego sądownictwa, da się — nawet zdaniem dyplomatów europejskich — zaprowadzić pewien ład w Turcyi europejskiej, a tem samem usunąć przyczyny ciągłych niepokojów w tej części państwa Abdul-Hamida.

Daszyński i hr. Thun.

(Posiedzenie Izby poselskiej.)

Głosy przewodnika socyalistów polskich i prezydenta gabinetu, starły się na wczorajszem posiedzeniu Izby w sprawie stanu wyjątkowego w Galicyi. P. Daszyński oskarżał ministerstwo, hr. Thun bronił postąpienia swego gabinetu.

P. Daszyński odpowiedzialność za wypadki, złączone ze stanem wyjątkowym, złożył na wszystkich: na Koło polskie, na szlachtę i żydów, na agitacye ks. Stojałowskiego i chrześcijańsko-socyalnych; od odpowiedzialności tej zupełnie uwolnił socyalnych demokratów, których w tym kierunku nazwał stroną prowokowaną. Dłuższe uwagi poświęcił mowca pobytowi kata Selingera w Galicyi. Opowiadał, że namiestnik hr. Piniński był właśnie na obiedzie u starosty w Nowym Sączu, gdy „pan“ Selinger tam przybył i u starosty się stawił. Służący wszedł do salonu starosty i zapowiedział wizytę jakiegoś pana z Wiednia. Syn starosty wychodzi, aby tego pana przywitać i po chwili wpada do salony wystraszony i powiada: „Na miłość boską, kat przybył!“. Pani starościna dostała mdłości i oświadczyła, że umrze, skoro tylko ten okropny mężczyzna zostanie w Sączu. Wtedy hr. Piniński wysłał kata do Tarnowa, gdzie tenże zakwaterował się w hotelu ks. Sanguszki. Zaszedł raz nawet do jadalni hotelowej, a gdy goście dowiedzieli się, co za towarzysza mają wśród siebie, szybko hotel opuszczać zaczęli. Wtedy ks. Sanguszko telegrafował do namiestnika: „Kochany kolego, jeżeli nie zabierzesz mi z drogi pana Selingera, zbankrutuję na moim hotelu“. Wtedy Selingera odesłano z powrotem do Wiednia. Co to znaczy protekcya w Galicyi! Gdyby kat w innym stanął hotelu, nie należącym do księcia Sanguszki, byłby siedział w Galicyi przez cały ciąg trwania sądów doraźnych.

Szeroko omawiał poseł Daszyński nadużycia starostów galicyjskich i podniósł szykanowania robotników, jakich dopuszczają się starostowie Lanikiewicz w Przemyślu, Starzyński w Podgórzu i delegat Laskowski w Krakowie. Socyaliste Regera wzięto do wojska w Przemyślu mimo, iż miał nadgniłą nogę. Przydzielono go do marynarki na 4 lata. Gdy przyjechał do Poli, natychmiast go superarbittowano i dziwiono się, jak można było tak chorego człowieka oddawać do wojska. Tak sprawuje swe rządy p. Lanikiewicz. A hr. Starzyński, starosta podgórski, prześladuje żydów, rozwożących wodę i sprzedających *„beigelesy“*, którzy zarabiają 10 do 20 centów dziennie. A cóż na to powiedzieć, jeżeli starosta trudni się lichwą i jeżeli potajemnie obejmuje dostawę siana dla wojska? Zapowiadam p. Starzyńskiemu — oświadczył p. Daszyński — że nie puszczę mu płazem tego prześladowania moich wyborców i nie prędzej spocznę, aż tego eleganckiego lichwiarza wypędzę z jego stanowiska“. Starosta brzozowski, br. Dzieduszycki, urzęduje zaledwie przez pół roku, a co wtedy czyni, to wyświetliłby w należyty sposób p. Stapiński. *(Wesołość).* Daszyński omawia następnie sprawę wyboru Madeyskiego, którego dokonano zapomocą kradzieży kartek wyborczych i oszustwa. Tych nadużyć rząd nie karci, ale na kraj rzuca stan wyjątkowy. Jest to zbrodnia, za którą kraj, bez względu na sąd Izby poselskiej, już sam wyrok wydał. *(Oklaski u socyalistów).*

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

10 (Ciąg dalszy.)

Za chwilę powróciła i, siadając, zagadnęła:

— Mówiłeś pan, że przebyłam ciężkie chwile. Tak! Były one do tego stopnia ciężkie, iż chwilami wpadałam w egzaltacyę. I wtedy myślałam sobie, jakby one straszne, te chwile były dla każdej innej kobiety... Ja je zniosłam... Dziś ochłonęłam... Ale jakże pan mogłeś puścić wtedy do mnie Zboińskiego? — tu twarz jej przybrała ten właściwy jej wyraz rozkazujący i głos odpowiednią nutę — wszakże obowiązkiem pana było mu nie pozwolić. Pan właściwie stałeś się przyczyną nieszczęścia, mojego nieszczęścia!

Urwała i potoczyła oczami po Sierponcie, który tak był zdumiony, iż nie wiedział, co mówić, i dalej podjęła:

— Bo czy pan uwierzysz, iż teraz widzę, że ta śmierć Torwalsena jest i dla mnie nieszczęściem. Teraz, gdy go niema, jego, który mi był strasznym życiowym ciężarem, widzę, iż mi go brak. Brak mi tych jego przyzwyczajeń, które były mi wstrętne; brak mi całego tego przymusu, jaki ten człowiek zadawał mojej naturze; brak mi tego cierpienia moralnego, którego był źródłem i motorem.

— Czyż ś. p. pan Jan pani zawadzał?

Kobieta błysnęła białkami ócz.

— Więc pan znajdujesz, iż był dla mnie odpowiednim mężem, iż byliśmy moralnie i fizyologicznie dobraną parą? — pytała znacząco pani Olga.

— Nie! tego nie znajduję. Było to małżeństwo konwenansów, a nie żaden dobór istot, lecz o ile mąż w takiem małżeństwie może być wygodnym...

— Oh! — krzyknęła, nie pozwalając mu skończyć. — Aż przykro słuchać, jak ludzie myślący, jak pan nawet, mało znają kobietę. Wstydziłbyś się pan wygłaszać podobne barokko stylowe, jeśli uczucia ludzkie styl mają, — tu zapaliła się, nozdrza jej zaczęły grać, białka ócz migotać, a czarne źrenice błyszczeć. — Wygodny mąż? ha, ha, ha! Czyż pan nie wiesz, że wygodny mąż, to największe nieszczęście, jakie spotkać może kobietę, dla której małżeństwo otwiera wrota życia. Czyż pan, panie Sierpont, nie jesteś dość subtelny, by sobie uzmysłowić, ile łez, ile cierpień, targających nerwy, kosztuje wygodny mąż kobietę normalną, która w małżeństwie szuka pana i władcy. Ha, ha, ha! Sądziłam, że pan inaczej, niż nasza okoliczna szlachta, na ludzi patrzy. I okolica twierdzi, iż życiowo nie byłam pokrzywdzona, bo miałam wygodnego męża, ha, ha, ha!

Sierpont zdumiał.

Słowa jej, płynące wezbranym potokiem, sprawiały mu niewysłowioną boleść, bo były jakby falą jakiegoś długiego cierpienia kobiety, jakby wybuchem tłumionych w sobie całemi latami bólów i upokorzeń, przymusów i żalów.

A ona mówiła, zapalając się coraz więcej, płonąc na twarzy i wpijając w towarzysza swój wzrok przenikliwy i namiętny.

— Wygodny mąż! Ależ, panie, to dobre dla starej awanturnicy, która szuka w małżeństwie pędzla, któryby zatuszował brzydkie karty jej życia. To dobre dla jakiejś z gruntu zepsutej istoty, szukającej w małżeństwie parawanu dla obydnego życia... Wygodny mąż! Pierwej byłabym się śmierci spodziewała, niż obelgi, jaką mi Pan rzuciłeś temi słowy w twarz. Pan! który mnie znałeś w zaraniu życia, i jeśli nie byłeś ślepy, to musiałeś odgadnąć, czego się od niego spodziewałam.

Tu tchu jej niemal brakło, ale chwytając pełną, falującą piersią powietrze, mówiła dalej, jakby w zapamiętaniu, jakby jej ten potok słów miał ulgę przynieść.

— Wygodny mąż! toż plaga, toż nieszczęście, jeśli przypadnie w udziale istocie, która wchodzi w życie pełna wiary, nadziei i złudzeń, której instynkt od dzieciństwa pieścił w marzeniu o mężu jakieś uosobienie siły, rozumu, woli, czynności, intuicyi, wszystkich tych pierwiastków, których jej kobiecości brakowało. Wygodny mąż! Ach! panie Sierpont — kończyła z tłumioną goryczą, — słabe mam wyobrażenie o pańskiej przenikliwości psychologicznej, jeśli mi pan tego „wygodnego męża“ za życiowe *plus* poczytujesz...

Wit ulegał najdziwniejszemu uczuciu, w którem obrażona miłość własna pisarza walczyła z intuicyą, iż ta kobieta czyniła szczere wyznanie wiary, któreby mogło rozbroić najbardziej przeciw niej uprzedzone serce. Prawda, głęboko odczuta, w cierpieniu lat wytrawiona, w doświadczeniu życiowem zahartowana, mówiła z niej głosem, który sam przez się w swej sile i modulacyi drgał pełną gammą szczerości. Milczał, chcąc zebrać myśli, chcąc obrać właściwą taktykę z tą kobietą, która go posądzała o zapoznanie i jej samej i prawd życiowych.

Ale ona jeszcze odetchnąwszy, podjęła swym dźwięcznym głosem:

— I teraz, jeśli to nieszczęście na mnie spadło, które osierociło jeszcze bardziej moją zawsze zresztą sierocą dolę, to temu przecież nic innego nie winno, tylko ten „wygodny mąż“. Bo pan nie wiesz, jakim sposobem się to wszystko stało? dlaczego zginął Torwalsen — w okolicznościach, któreby na mnie mogły rzucić podejrzenie współudziału....

— Nie wiem! rzeczywiście. A jeżeli mnie pani obdarzasz tak wyjątkowem zaufaniem, taką szczerością, to wdzięczny pani będę za rozświecenie mi pomroki, w jakiej się błąkam — mówił Wit głosem przejętym. — Wszakże dopiero co pani przyznałaś, iż wtedy, owej tragicznej nocy, oczekiwała pani mnie, nie Zboińskiego. Otóż, jeślibym ja był wówczas....

— To byłbyś był pan obity przez zasadzonych u wszystkich wyjść drabów — zawołała pani Olga, wstając i przybierając identycznie tę pozę, jaką miała na portrecie, który teraz, oświecony pełnem światłem, uderzał podobieństwem i wiernem oddaniem charakteru osoby, — a byłby temu winien „wygodny mąż“. Oh! Jakże mnie pan dziwisz. Nie wiesz li, że istota zdrowa i ośmnastoletnia woli zbója, niż wygodnego męża, bo zbój ją powstrzyma, a ten do upadku popchnie. Nie wiesz li, że tylko z gruntu popsuta, lub chora kobieta upadku się, jak piekła, nie boi? Wy myślicie zapewne, że nas upadek nęci? O! on nas przeraża, on nam jest tak wstrętny, jak nic na świecie. I wierzaj mi pan, że ze wszystkich upadłych kobiet, połowę co najmniej w przepaści rzuca „wygodny mąż!“

Urwała, odetchnęła: podjęła z jedną ręką na biodrze, z drugą przy skroni, jakby ją chciała tym ruchem ochłodzić.

— Słuchaj pan! Gdy ze Zboińskim tu, w tym pokoju, w pana obecności, zerwałam, postanowiłam zerwać na zawsze z wstrętną mi pozycyą kobiety, mającej kochanka. Postanowiłam oprzeć się na moim mężu, poślubić jego interesa, obniżyć aż do jego poziomu poziom mojej inteligencyi i myśli, aby tylko znaleść możliwą do oddychania atmosferę w tem pożyciu małżeńskiem. Ale, aby się oprzeć na Torwalsenie, musiałam go podnieść do godności mężczyzny. I pomyślałam sobie, że przecież Torwalsen nie byłby winnym, gdyby mojego stosunku z Zboińskim był nie znał lub *a fond* nie ogarniał, lub się nie domyślał. Pan właśnie w tym czasie zacząłeś mi nadskakiwać w ten strasznie ubliżający sposób, w jaki się mężczyzni biorą do kobiet, które miały już kochanka. I myśl równoczesnego złudzenia opinii publicznej co do Torwalsena, a ukarania pana za to, żeś pan nie wziął duszy mej w rachubę, przyszła mi do głowy z właściwą mi namiętnością wykonania. Wykonałam ją i przyznaj mi pan, panie Sierpont, iż gdybyś wtedy, tej fatalnej nocy, był obity przez ludzi Torwalsena, byłbyś zmienił wyobrażenie i o nim i o mnie.

Urwała i wlepiła pytający, namiętny wzrok w Wita. Ten, ogłupiały pod bezwzględnością uderzenia, pod trafnością spostrzeżeń, ujemnie tu o nim, jako człowieku myśli, świadczących, zrobił wysiłek, by bezstronnie rzecz osądzić i i rzekł:

— Być może... rzeczywiście, o ileby sprytniejszy od pani nie odgadł tu jej gry...

— Aaa! przynajmniej pan to przyznaje — zawołała i ruchem szybkim, namiętnym osunęła się na niski szezlong, pokryty perskim dywanem, a stojący pod jej portretem.

Była zmęczoną. Oddychała szybko i miarowo, ale oczy jej błyszczały zadowoleniem. Zadowolenie to płynęło stąd, iż wiedziała, że Sierpont był pobity i w tej chwili właśnie rozglądał się właśnie jakby strategik po polu bitwy w ogromie swej porażki.

Rzeczywiście, on tej kobiety jeszcze nie znał, on w niej widział zwyczajną istotę zmysłów, podczas gdy ona była czemś więcej jeszcze.

Rzeczywiście, on pod falą gorącego wspomnienia minionej przeszłości chciał pić z otwartego jej kielicha rozkoszy i brał się do tego z tą śmiałością mężczyzn, gdy mają do czynienia z kobietą, na której zmysłowość liczyć mają prawo.

Rzeczywiście, „wygodny mąż“ taki, jakiego pod tem mianem on i ona rozumieli, mógł być tylko nieszczęściem dla takiej kobiety...

(C. d. n.).

Hr. Thun zaznacza, że zignorowałby całą mowę Daszyńskiego, gdyby się nie obawiał, że uczynionoby mu z tego właśnie powodu jakieś zarzuty. Przedewszystkiem jednak musi minister podnieść, że pod płaszczykiem nietykalności poselskiej naruszono cześć tych osób, które tu w Izbie odpowiadać nie mogą.

Daszyński: A gdzież mamy mówić?

Hr. Thun: Jestto nadużycie prawa nietykalności poselskiej, nad czem ubolewać należy.

Z ław socyalistów: Wytocz pan dyscyplinarkę, a nie wyrażaj ubolewania.

Hr. Thun: Z całej mowy p. Daszyńskiego widać, że władze galicyjskie słusznie czynią, skoro na partyę sosyalno demokratyczną tak wielką zwracają uwagę. Każdy bowiem ton, każdy gest u p. Daszyńskiego jest agitatorskim. Naruszył on tu wszystkie instytucye, napadł na wszystkie stronnictwa, bałwochwalczą cześć oddaje jedynie swojemu stronnictwu. Napadł na klerykałów, „Kołu polskiemu“ i szlachcie zarzucił brak lojalności *(protesty u socyalistów)*, a sam należy do tych, którzy o lojalności mówić nie są uprawnieni. Znieważył władze wojskowe, naruszył stan sędziowski i podniósł zarzuty, które zwracają się przeciwko niemu samemu. *(Protesty z lewicy)*. Czy z tych wywodów nie wynika, iż z zupełnem uprawnieniem zaprowadzono w Galicyi stan wyjątkowy, zostawiam ocenie Izby. *(Głosy z lewicy: Pan już 2 razy stan wyjątkowy zaprowadzałeś!)* Tak jest! *(Głosy: na Młodoczechów!)* Sądzę, że członkowie czeskiego klubu dadzą mi świadectwo, iż zawsze rządziłem się sprawiedliwością *(śmiechy na lewicy)*. Z dawnych politycznych przeciwieństw nie należy wnosić, aby te przeciwieństwa pozostały na zawsze. *(Nadzwyczajna wesołość na lewicy)*.

Minister, przechodząc następnie do właściwego przedmiotu, stara się udowodnić, że wypadki w Galicyi były tego rodzaju, iż należało zastosować ustawę z 5 maja 1869. Rozruchy, które rozpoczęły się 11 marca w Wieliczce, objęły wkrótce całą Galicyę zachodnią. Spełniono 150 splądrowań, 5 podpaleń, niezliczoną ilość kradzieży, rabunków i uszkodzeń cudzej własności. Wzmocnione posterunki żandarmeryi, ani wojsko nie mogły przywrócić spokoju; okazała się konieczność zaprowadzenia stanu wyjątkowego i sądów doraźnych. Ekscesy zwracały się przeciw żydom, którzy są obywatelami państwa i posiadają równouprawnienie z innymi. Państwo jest obowiązane każdego obywatela chronić, bez względu na jego religię i narodowość. *(Protesty u antysemitów)*.

Mayreder: Zapewnia sobie pochwałę prasy!

Hr. Thun: Gdyby kto nie chciał się zgodzić na takie postulaty równouprawnienia, to musiałbym go uważać za stojącego niżej pod względem kultury. O pochwałę prasy mi nie chodzi, ale o spokój w kraju.

Daszyński: Cicho być, i podatki płacić

Hr. Thun: I istotnie pokój przywrócony został, tak, że 12 października zniesiono stan wyjątkowy w 10, a 15 listopada w 15 powiatach.

Głosy z lewicy: Kiedy w innych powiatach stan wyjątkowy będzie zniesiony?

Hr. Thun: Na zapytanie to odpowiedzieć muszą w ten sposób, iż w krótkim czasie i w tych ośmiu powiatach stan wyjątkowy będzie zniesiony *(oklaski z prawicy)*. Stan wyjątkowy w Galicyi zaprowadzając, rząd zdawał sobie sprawę z tego, co czyni; nie dla wygody swojej stan ten zaprowadził, bo we wszystkiem trzyma się litery prawa *(Głosy z lewicy: § 14!)*. Zaprowadzając stan wyjątkowy, działał rząd w interesie spokoju i porządku publicznego, a wszystkie osoby, które w ten sposób zostały zabezpieczone na mieniu i życiu, rządowi za ten stan wyjątkowy wdzięczność żywić będą. *(Żywe oklaski z prawicy. Mowcy gratulują)*.

Burzliwe zajścia w Budapeszcie.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, po przemówieniu ministra honwedów br. Fejervary'ego, który zakończył wezwaniem do Izby, aby już raz w interesie spokoju całego narodu usunęła z porządku dziennego sprawę pomnika Hentzi'ego, zainterpelował ministra oświaty p. Hollo w sprawie wystąpienia policyi przeciw studentom uniwersytetu i politechniki w czasie onegdajszych zaburzeń ulicznych.— Minister oświadczył, że sam wzywał studentów do rozejścia się. Ponieważ jednak nie chcieli oni tego uczynić i ponieważ wykłady musiały zostać w politechnice zawieszone z powodu demonstracyj, widział się sam rektor politechniki zmuszonym wezwać pomocy policyi przeciw studentom, którzy dopuścili się wykroczeń.

Minister spraw wewnętrznych, Perczel, zaznacza ze swej strony, że prewencyjne zarządzenia policyjne były konieczne ze względu na onegdajsze zajścia, jakim podobnych nie można znaleść w dziejach parlamentaryzmu. Opozycya, która czekała jedynie na sposobność, aby z tym ministrem także rozpocząć awanturę, upatrzyła w jego słowach obrazę Izby. Posłowie opozycyjni, tak samo, jak wczoraj, tupią nogami, biją rękami o pulty i krzyczą w niebogłosy. — Prezydent Szilagyi wzywa ministra, aby powtórzył swe słowa. Perczel twierdzi, że, mówiąc o wczorajszych zajściach, miał na myśli jedynie zajścia po zamknięciu posiedzenia Izby. Opozycyoniści krzyczą, że wyraził się inaczej. Wśród piekielnego hałasu z trudnością udało się Perczelowi dokończyć swego przemówienia. Prezydent, dla uspokojenia skrajnej lewicy, przyrzeka, na podstawie protokołu stenograficznego, zbadać całe to zajście.

To przyrzeczenie nie uspokaja jednak opozycyi. Poseł Iwanka domaga się głosu na podstawie regulaminu obrad, aby zaprotestować przeciw brutalnemu zachowaniu się policyi wobec studentów, zaś p. Horanszky, na podstawie protokołu stenograficznego, twierdzi, że minister Perczel obraził całą Izbę. W odpowiedzi na to po raz trzeci oświadcza minister, iż miał na myśli jedynie zajścia poza parlamentem, czemu, wciąż wśród kolosalnych wrzasków, zaprzeczają posłowie z opozycyi. — Nie widząc innego sposobu położenia końca tym skandalicznym scenom, zamknął prezydent wreszcie posiedzenie Izby o godzinie pół do trzeciej po południu, wśród nieustających hałasów ze strony opozycyi.

Tym burzliwym scenom w sali posiedzeń parlamentu odpowiadały sceny, rozgrywające się na ulicy Muzealnej i na ulicy Sandora. Już o godzinie 10-tej rano tłumy ciekawych zaległy te, jedne z najważniejszych, arteryj komunikacyjnych stolicy, i to w ten sposób, że ruch powozów i tramwajów elektrycznych został przerwany. Około godziny 11-tej policya utworzyła kordon przez ulicę Sandora i odepchnęła tłumy, tamże zebrane, na ulicę Muzealną i ogród obok Muzeum. Wśród ścisku, jaki skutkiem tego powstał, posuwał się z trudnością orszak studentów z uniwersytetu i politechniki w zbitych szeregach. Konna i piesza policya otrzymała wtedy rozkaz usunięcia publiczności także z ulicy Muzealnej. Żądanie to niełatwe było do spełnienia. Masy ludzi stały zbite, jak mur, i nie miały miejsca dla usunięcia się w tył, lub na boki. Stróże domów i właściciele sklepów zamykali bramy i drzwi z pośpiechem, a konna i piesza policya parła przed siebie zgromadzonych, kułakując na wszystkie strony.

Studenci schronili się do ogrodu muzealnego i stamtąd rozpoczęli rzucać na policyantów kamieniami, kawałkami drzewa, kałamarzami itp. Pewna część studentów schroniła się do gmachu politechniki, gdzie zabarykadowała się po salach i korytarzach w obronie przed organami policyi, która wtargnęła do gmachu. Wreszcie udało się rektorowi politechniki prof. Kisfaludy'emu dostać się do wnętrza przez tylną bramę i nakłonić studentów do opuszczenia gmachu.

Wedle urzędowego sprawozdania *Węgierskiego Biura korespondencyjnego*, aresztowano w czasie tych zajść 40 osób. Podobne awantury, jak w gmachu politechniki, zdarzyły się także w gmachu uniwersytetu, gdzie aresztowano pewną ilość słuchaczy. — Jeden ze studentów został ciężko ranny w czasie bójki z policyą. Posłom opozycyjnym, powracającym z posiedzenia Izby, wyprawiano owacye na ulicach.

Przed sądem pruskim.

Przed Izbą karną Sądu ziemiańskiego w Poznaniu toczyła się sprawa o oszczerstwo, mająca doniosłe znaczenie dla nas, Polaków, jako przyczynek do naszych dziejów pod berłem pruskiem, do tych opłakanych stosunków, w których z jednej strony narzędziem walki jest oszczerstwo, popierane ogromną siłą materyalną, a z drugiej jedyną bronią — prawda i siła moralna.

Na ławie oskarżonych zasiadał p. Edward Reissmüller, który przez pewien czas był w zastępstwie odpowiedzialnym redaktorem *Posener Tageblatt'u*, i to w owym czasie, kiedy to pismo rozpisywało się w sposób oburzający o ks. proboszczu Sobeskim w Zbąszynie z powodu odmówienia pogrzebu zmarłemu Augustowi Matuli.

August Matula był znanym pijakiem nałogowym, który często publiczne dawał zgorszenie. Według praw kanonicznych, ksiądz ma prawo odmówić pogrzebu takiemu człowiekowi, który znanym jest jako *peccator publicus* (jawny grzesznik). Na przepisach więc prawa kanonicznego opierał się ks. Sobeski, odmawiając Matuli pogrzebu. — Tymczasem w *Posener Tageblatt'cie* pojawił się szereg artykułów, wymierzonych przeciwko temu kapłanowi i zarzucających mu, że odmówił pogrzebu jedynie z fanatyzmu narodowego, dlatego, że Matula należał do niemieckiego związku wojaków. Autor tych artykułów wkładał w usta księdza katolickiego zmyślone słowa, w wysokim stopniu kapłanowi uwłaczające. Otóż ks. Sobeski wytoczył dziennikowi niemieckiemu, w osobie odpowiedzialnego redaktora, proces o oszczerstwo.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwano rozprawy sądowej i jej wyniku, ponieważ pojedynczy fakt, który rozprawę tę spowodował, jest w drobnych rozmiarach obrazem tego, co się dzieje w walce narodowościowej Prusaków z żywiołem polskim. Oszczerstwo nie ostało się przed bezstronnym sądem. — Nie pomogła p. Reissmüllerowi maska patryotyzmu, którą przywdział. — Zeznania świadków stwierdziły, iż dziennik niemiecki świadomie rzucił oszczerstwo na kapłana polskiego, — i trybunał skazał odpowiedzialnego redaktora na zapłacenie 100 marek grzywny, względnie na 10 dni więzienia i na umieszczenie własnym kosztem wyroku w *Pos. Tageblatt'cie*, w *Posener Zeitung*, w *Dzienniku Poznańskim* i w *Kuryerze Poznańskim*.

Prawda więc zwyciężyła. Kara materyalna, jaką poniesie oskarżony, względnie, pismo, które reprezentował przed kratkami sądowemi, jest drobnostką; ale wielkiej wagi jest moralne zadośćuczynienie, jakie wyrok sądowy daje ks Sobeskiemu i wszystkim Polakom, w jego osobie pokrzywdzonym, — bo krzywda stała mu się jedynie dlatego, że jest Polakiem. Sąd pruski, który nie może być przecież podejrzewany o stronność na korzyść Polaków, przyznał ks. Sobeskiemu słuszność w sprawie zasadniczej, w której fałsz i oszczerstwo hakatystyczne ścierały się z prawdą i lojalnością polonizmu!

Pomnik Murawiewa.

Rosya stawia pomniki nie zasłudze i postępowi, nie wiedzy i szlachetności, lecz okrucieństwu. Uroczystość odsłonięcia pomnika, postawionego w Wilnie katowi Litwy Murawiewowi odbyła się w niedzielę, a miała, według wyrażenia urzędowych pism rosyjskich, charakter powszechnej rosyjskiej uroczystości. Trudno uwierzyć, aby ogół inteligencyi rosyjskiej ogół rosyjskiego społeczeństwa solidaryzował się z tą uroczystością i z uczczeniem pamięci Murawiewa przez pomnik, który powstał z inicyatywy najwsteczniejszych sług Aleksandra III. Rosya Mikołaja II wykonała tylko „dzieło“, przedsięwzięte przez doradców Aleksandra III; ale odpowiedzialność za ten pomnik, obrażający ludność polską w najgłębszych jej uczuciach, spada na oba panowania. Przypomina on, że zmiany w systemie rządzenia są tylko pozorne i daje świadectwo ciągłości samego systemu rządów na Litwie od czasów Murawiewa do dzisiejszego generał gubernatora Trockiego.

Warszawskij Dniewnik podaje o odsłonięciu pomnika następującą wiadomość telegraficzną:

„Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się w obecności ministrów spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych i sprawiedliwości, kontrolora państwa, pomocnika szefa żandarmów, krewnych hr. Murawiewa, gubernatorów północno-zachodniego kraju, marszałków szlachty, deputacyj włościańskich z komisarzami, przedstawicieli zarządu miasta i stanów mieszczańskiego i rzemieślniczego. W liczbie marszałków szlachty znajdował się także marszałek moskiewski ks. Trubeckoj. Obecni byli także przedstawiciele wszystkich działów administracyi z naczelnikiem kraju na czele, a także wychowańcy zakładów naukowych.

„Procesya z soboru przeszła pomiędzy szpalerami wojska, przy dźwiękach: „*Kol sławien*“, a spotkał ją arcybiskup Juwenal, który dokonał poświęcenia pomnika, a następnie miał krótkie przemówienie. Po modlitwie za cara i carską rodzinę, odmówiono modły za spokój duszy Murawiewa. Następnie odbył się przegląd wojsk, które defilowały przed pomnikiem. Pierwszy przeszedł na czele roty pułku permskiego generał-gubernator Trockij, który salutował przed pomnikiem. Potem złożono na pomniku wieńce od trzech redakcyj rosyjskich: *Wileńskiego Wiestnika, Mosk. Wiedomosti* i *Swieta*, jakoteż wieńce: „od Rosyan w Warszawie“, od kuratora okręgu wileńskiego, od stanu kupieckiego, urzędu mierniczego, urzędników sądownictwa okręgu wileńskiego i od wileńskiej Izby sądowej.

„Po uroczystości odbyło się śniadanie w klubie, wydane przez generał gubernatora. Na śniadaniu byli między innymi: arcybiskup Juwenal i biskup katolicki Zwierowicz. Otrzymano liczne telegramy gratulacyjne. Obok pomnika gra muzyka. Miasto dekorowane“.

Zakopane w zimie.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Zakopane, 22 listopada.

Komisya kolejowa bawiła w Zakopanem blisko 3 dni, zwiedziła cały teren projektowanej do węgierskiej granicy nowej kolei, uroczą dolinę Kościeliską, szkołę przemysłu drzewnego, koronkarską, muzeum tatrzańskie, budynki fabryczne hr. Zamoyskiego, po spisaniu protokołu, wniosków *pro* i *contra*, opuściła oświetlone całym blaskiem jesiennego słońca Zakopane.

Naprawdę cała dolina tatrzańska od kilkunastu dni kąpie się w świetle słonecznem. Po mroźnej do 5 stopni R. księżycowej nocy, już po godz. 7 rano różowią się szczyty Czerwonych wierchów i Giewontu, a w parę minut Zakopane przybiera barwę złota i ta już pozostaje aż do zachodu słońca. W południe termometr wskazuje 32° ponad zero.

Bardzo wiele domów, lepiej urządzonych i na zimę zaopatrzonych, jest już zamieszkałych. Od pewnego czasu, gdy tylko Zakopane stało się głośniejszem w Europie, firmy, przeważnie niemieckie, wysyłają swych agentów techników z propozycyą, czyby gmina nie pozwoliła oświetlić się elektrycznie, lecz ci wszyscy panowie, nie rozumiejący słowa po polsku, widząc trudności techniczne w serwitucie wód i w zebraniu odpowiedniej ilości wody na potrzebną siłę, nic robiąc żadnych na gruncie studyów, po dwudniowym pobycie opuszczają zwykle Zakopane, obiecując gminie, że jej prześlą żądane plany, obliczenia i kosztorysy, na które gmina napróżno czeka.

Widząc taki smutny dla rozwoju Zakopanego stan rzeczy, zawiązała się w Krakowie spółka polskich fachowych elektrotechników, a zachęcona ciepłem i serdecznem słowem hr. Zamoyskiego, już od dwóch tygodni robi na własny koszt i ryzyko studya na miejscu: mierzy spadki, oblicza siłę wody i robi plany oświetlenia ulic, domów i komunikacyj lokalnych za pomocą tramwajów elektrycznych.

Ożywiona najlepszemi nadziejami z otrzymanych rezultatów, spółka ta, zamieniając chęć na czyn z iście amerykańską energią, oświetliła na próbę lampą łukową, własnego wynalazku, patentowaną, o sile 500 świec, aleję, wiodącą do Kuźnic. Energię światła wytwarza maszyna dynamo-elektryczna, również własnego patentowanego wynalazku tych panów.

Kto żyje, ogląda tu pierwszy raz widziane światło elektryczne w Zakopanem, a górale, wracający wieczorem z drzewem, dziwią się, że miesiącek spadł z nieba do lasu. Prawdopodobnie główne centralne turbiny staną pomiędzy wyżną a niżną papiernią. Ulice i place Zakopanego będą oświetlone przeszło stoma lampami łukowemi, każda o sile 500 świec, zawieszonemi na osi ulic. Takiego wspaniałego oświetlenia pozazdrości Zakopanemu niejedna stolica. Równocześnie do prac, podjętych w celu podniesienia tego uroczego uzdrowiska, inżynier okręgowy Engel trasuje nowe ulice, a p. inżynier Kostański kieruje regulacyą potoku Bystre.

Ta regulacya potoku, w łożysku dzikiem, potarganem, zawalonem głazami granitowemi, jest imponująco ciekawą, tak, że kto jej naocznie nie widział, nie może mieć żadnego o niej wyobrażenia. To istna praca cyklopów. Cały dział wód z doliny Jaworzynki, Kasprowej, Goryczkowej i Kalatówek, uregulowany w biegu progami granitowemi o głęboko w ląd zapuszczonych ostrogach ujęty został przed górną papiernią centralną śluzą, i stąd użyty jako motor wodny do licznych fabryk, będzie tą wielką siłą do wytwarzania elektryczności. Dalsze łożysko potoku będzie miało dno o profilu segmentowym, brukowane głazami granitowemi, grubemi do 70 cm., a po obu brzegach chodniki granitowe, służące do przechadzki, a może i dla tramwaju elektrycznego.

Nietylko w samem Zakopanem trwa praca o tej porze, bo i w dolinie Roztoki posuwa się codzień dalej pyszny gościniec ku perle Tatr: Morskiemu Oku.

Tu 22 kamieniarzy, rodowitych Włochów, z pomocą robotników miejscowych, wydobywa, kuje i obrabia na kostki, miejscowy śliczny drobnoziarnisty szary granit. Te kostki, to części składowe przyszłego sklepienia mostu na potoku Roztoki nad wodogrzmotem, nazwanym wodospadami Mickiewicza, potoczkiem, który swoją kubaturą wody i spadkiem wytwarza siłę paru tysięcy koni parowych. Most ten o 16 metrach rozpiętości, oparty na rodzimych przyczółkach granitowych, będzie jedynym mostem w Europie, nad szumiącą przepaścią, o sklepieniu granitowem. Robotami kierują inżynierowie z Wydziału krajowego. Szczęść im Boże,

Obok prac zawodowych, powyżej wspomnianych przedsiębiorców i urzędników, uczuli potrzebę pracy humanitarnej w formie czci i wdzięczności, dla starego lokatora zakopiańskiego, jubilata, autora trylogii, Henryka Sienkiewicza. Ankieta, złożona z ks. proboszcza Kaszelewskiego, p. Ciechomskiego prezesa klimatyki i p. Kuliga, obywatela i właściciela hotelu, przedstawiła Radzie gminnej nazwanie jednej z ulic, mającą być w najkrótszym czasie przemienioną na główną ulicę ruchu, obecną ulicę „Nad wodą“ ulicą „Henryka Sienkiewicza“. Rada gminna wszystkiemi głosami uchwałę podpisała, proponując o tej uchwale zawiadomić jubilata.

KRONIKA.

Kraków, 23 listopada.

Namiestnik przybędzie do Krakowa 27 b. m. w niedzielę wieczorem i zabawi do środy popołudnia. — Podczas pobytu namiestnika odbędzie się otwarcie nowego gmachu kliniki okulistycznej i gimnazyum św. Anny.

Pos. Włodzimierz Gniewosz przybył, w dobrem zdrowiu, wczoraj do Krakowa na posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa ubezpieczeń. Członkowie Rady z prezesem p. Męcińskim na czele, zgotowali mu serdeczną owacyę.

Dr. Franciszek Władysław Rieger, jeden z najznakomitszych i najzasłużeńszych polityków czeskich, w dniu 10 grudnia b. r. obchodzić będzie ośmdziesiątą rocznicę swych urodzin. Naród czeski postanowił rocznicę tę uznać za święto narodowe i urządzić w tym dniu szereg uroczystości. Wszystkie dzienniki czeskie bez różnicy zapatrywań ogłosiły gorącą odezwę, podpisaną przez wybitne osobistości, a w ich gronie przez dra Jana Podlipnego, burmistrza Pragi, zapraszającą wszystkie warstwy ludności do udziału w obchodzie jubileuszowym.

W przeddzień rocznicy odbędzie się uroczyste przedstawienie w *Narodnim Divadle*, na którem będzie wygłoszony, zastosowany do chwili prolog, odsłonięty żywy obraz i odśpiewana pieśń, pióra jubilata. Następnego dnia odbędzie się właściwa uroczystość w historycznej sali Staromiejskiej Radnicy. Riegerowi będzie wręczony złoty medal od miasta Pragi, oraz adres, podpisany przez reprezentantów wszystkich narodowych stowarzyszeń i korporacyj. Wieczorem dany będzie na cześć jubilata wielki bankiet w salonach domu narodowego na wyspie Zofijskiej.

Franciszek Rieger, jeden z najzasłużeńszych twórców odrodzenia narodu czeskiego, należy do najszczerszych przyjaciół naszego narodu. Spodziewać się należy, że w pamiętnym dniu jubileuszu i nasze stowarzyszenia narodowe, oraz koła patryotyczne pospieszą ze złożeniem Riegerowi najserdeczniejszych życzeń.

Czytelnia akademicka imienia Mickiewicza w Krakowie. Spełniając gorąco pragnienia młodzieży akademickiej, pozbawionej od dłuższego czasu wspólnego ogniska życia koleżeńskiego, postanowiło grono młodzieży założyć „Czytelnię akademicką“, a chcąc przyłączyć się do ogólnego hołdu, składanego przez kraj cały w roku bieżącym nieśmiertelnej pamięci Adamowi Mickiewiczowi, a zarazem zamanifestować swe cele i ideały, postanowiło nadać jej miano „Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza“.

Dnia 15 listopada b. r. otrzymała Czytelnia statut, zatwierdzony przez namiestnictwo, w sobotę zaś, t. j. 26 listopada b. r., odbędzie się o godz. 8 wieczorem w lokalu Czytelni (plac WW. Świętych l. 8, I p) uroczyste jej otwarcie.

Zarząd tymczasowo objął komitet, zakładający Czytelnię, i sprawować go będzie aż do wyboru wydziału.

W skład komitetu wchodzą: Włodzimierz Mallik, sł. prawa, jako przewodniczący; Bogusław Chrzan, sł. prawa; Adam Fonferko, sł. medycyny; Jarosław Laskowski, sł. prawa; Jan Lenartowicz, sł. medycyny; Piotr Marczak, rygor. prawa; Franciszek Niewolak, sł. filozofii; Franciszek Nowicki, sł. medycyny; Antoni Rączka, sł. prawa; Józef Sędzielowski, sł. medycyny; Franciszek Skorupski, sł. prawa; Antoni Talar, sł. filozofii

Zapomoga dla dyurnistów Magistratu. Zwyczajnie co roku otrzymują ci „biali murzyni“ trochę grosza przed zimą „z łaski“, aby przy pensyi 70 ct. dziennie, mieli za co kupić sobie ciepłe odzienie na zimę i aby nie marzli ze zimna, gdy już niejednokrotnie pomimo ciężkiej pracy przychodzi im przymierać z głodu. I w tym roku wnieśli biedacy podanie do Rady miejskiej z prośbą o zapomogę. Rada miejska ma zadecydować o losie tego podania. Wolno jej przyznać pewną kwotę na cel tak bardzo potrzebny i polecić Magistratowi rozdział tej kwoty. W tym ostatnim wypadku sprawa cała wlec się może długie miesiące, zanim tak bardzo potrzebujący i tak strasznie licho wynagradzani ludzie dostaną coś grosza, bo sekcye są bardzo ciężką machiną. Niech więc Rada miejska przy uchwale swej w tym kierunku zechce pamiętać, że *bis dat, qui cito dat* i że tu chodzi o otarcie niejednej łzy niedoli ludzi biednych, a napewno obejdzie się bez odsyłania sprawy do sekcyj i bez niepotrzebnego jej przewlekania.

Sprawy sądowe. Rozprawa o oszustwo przeciw małżeństwu Feliksowi i Maryi Mądrym z Nowej Wsi Narodowej zakończyła się wczoraj. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli zadane im przez trybunał pytania w kierunku popełnienia przez oboje oskarżonych zbrodni oszustwa, oraz dotyczące tylko Maryi Mądrowej pytanie, czy popełniła krzywoprzysięstwo. Na tej podstawie trybunał uwolnił małżeństwo Mądrych od oskarżenia.

Z kroniki policyjnej. Śledztwo policyjne wykryło, iż Katarzyna Domań, o której aresztowaniu pisaliśmy przed paru dniami, jest nałogową złodziejką, prowadzącą swoje operacye finansowe pomiędzy służącemi przez sprytne wyłudzanie od nich pieniędzy, lub zwykłe kradzieże. Złodziejka popełniła dość znaczną liczbę kradzieży.

„Pod telegrafem“ przybyło również jeszcze dwóch lokatorów, a są nimi: Mączyńska Rozalia, służąca, pochodząca z Niepołomic, którą aresztowano w Krakowie za porzucenie w Niepołomicach $1\frac{1}{2}$ rocznego własnego dziecka. Drugim lokatorem jest niejaki Samuel Dawid Herling, kupiec z Warszawy, który tamże popełnił oszustwo i zbiegł do Krakowa.

We wsi Zwierzyńcu pod Krakowem odbyło się onegdaj otwarcie nowego budynku szkoły ludowej. Szkoła we wsi Zwierzyńcu należy do zakresu szkoły w Półwsiu Zwierzynieckiem. Obie gminy widząc, że dłużej czekaćby musiały na pomoc z funduszów krajowych do zbudowania szkoły, podjęły same budowę i wzniosły ładny, praktyczny i okazały budynek. W akcie otwarcia wzięli udział pp.: delegat Laskowski, inspektor szkolny Spis, oraz reprezentanci Rad obydwóch gmin. Poświęcenia budynku dopełnił ks. prałat Romuald Szwarc i przemówił pięknemi słowy; przemawiał też delegat Laskowski, podnosząc ofiarność gmin Zwierzyniec i Półwsie Zwierzynieckie na cele oświaty. Przemawiali jeszcze wójt p. Swolkien, kierownik szkoły, p. Wojtyga i jedna z dziewcząt, która wręczyła bukiet kwiatów polnych delegatowi.

Kolej Zakopane—Węgry. Komisya kolejowa, która udała się dla zbadania sprawy połączenia kolei Nowy Targ—Zakopane z Węgrami (via Nowy Targ, Suchahora, lub Zakopane—Szaparabella) powróciła wczoraj do Lwowa. Komisyi przewodniczył radca dworu Morawetz. W komisyi między innemi biorą udział: delegat ministerstwa wojny rotmistrz Merz z gen. sztabu, poseł F. Weigel, imieniem krakowskiej Izby handlowej, delegat Tow. tatrzańskiego dr. T. Bednarski i inspektor kolei z min. p. Steiner; z węgierskiej strony: radca sekcyjny dr. Menczer, inspektor gen. Uhloryk, prócz tego delegaci kolei koszycko-bogumińskiej i budującej się kolei lokalnej Arwator.

Komisya po objeździe obu linij, uznała za korzystniejsze ze względów ekonomicznych połączenie z Węgrami przez Zakopane, zastrzegając ostateczną decyzyę ministerstwu kolei, po przeprowadzeniu badań komercyalnych i co do rentowności kolei. Badania te wdroży bezzwłocznie hr. Władysław Zamoyski. Komisya trwała od 17 do 21 b. m.

Z klubu pocztowego. Pierwszy koncert w nowym lokalu klubu urzędników pocztowych wypadł ku zadowoleniu licznie zebranych gości P. Wanda Szklarska, uczennica p. Heumannównej, aryę pazia z „Hugonotów“ oraz piosnki Moniuszki i Rubinsteina odśpiewała z wdziękiem i dobrą metodą. — Pianista p. Ignacy Friedmann, znany już z estrady koncertowej, jako dzielny wykonawca szczególniej utworów brawurowych, kompozycye Chopina zagrał pięknie. Kwartety solowe M. Siebera do słów Mickiewicza bardzo się podobały. Koncert urozmaiconym był deklamacyą p. Senowskiej (Tetmajera wiersz do Mickiewicza) i monologiem p. Senowskiego. Artyści zbierali oklaski.

Pojedynek. Wczoraj około godz. 11 rano odbył się w koszarach dragonów w Rakowicach pojedynek na pistolety pomiędzy słuchaczem praw, p. Kazimierzem M. i p. Mieczysławem R., właścicielem domu w Krakowie. Powodem była, jak wogóle w przeważnej ilości tego rodzaju zajść, kobieta. P. R. ugodził przeciwnika kulą w brzuch, tak że przewiezionemu natychmiast do szpitala grozi poważne niebezpieczeństwo utraty życia. P. R. poddał się w szpitalu operacyi.

Pożar. Dziś rano około godziny 7 zaalarmowano straż pożarną, że przy ulicy Warszawskiej w składach kolejowych wybuchł pożar. Zapaliło się mianowicie, prawdopodobnie przez nieostrożność, siano, znajdujące się na składzie. Gdy pogotowie straży pożarnej przybyło na miejsce, już ogień był ugaszony przez miejscowe siły.

Zmarli. W Warszawie zmarła w 61 roku życia Adela z Marconich Pruszyńska, wdowa po znakomitym artyście rzeźbiarzu, Andrzeju Pruszyńskim, a matka wydawcy *Gazety Lekarskiej*, dra Jana Pruszyńskiego.

Stanisław Tretter, konduktor prowadzący pociąg w dniu katastrofy kolejowej pod Czarną, po ciężkich cierpieniach zmarł dziś w Krakowie. Jest on zatem trzecim ze służby, który życiem przypłacił nieszczęśliwy wypadek.

Brandes we Lwowie zwiedzał w poniedziałek panoramę bitwy racławickiej; na śniadaniu przyjmowanym był przez namiestnika; składał wizytę hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu, u którego zabawił godzinę, a około 7 wieczorem udał się do sali „Sokoła“; tam powitał go prezes dr Dziędzielewicz, poczem przypatrywał się z zajęciem ćwiczeniom. Wieczór spędził u prezydenta Lwowa, p. Małachowskiego. Na obiadach gość duński ma być jeszcze w domu marszałka hr. Badeniego, u hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i na śniadaniu u pp. Marchwickich.

Dziś we środę, wieczorem, w salonach Koła literacko artystycznego komitet, złożony z przedstawicieli „Koła“, Towarzystwa dziennikarzy oraz Związku naukowego, urządza bankiet na cześć Brandesa. W sobotę po południu odbędzie się odczyt Brandesa na rzecz pomnika Mickiewicza we Lwowie. Odczyt ma się odbyć w sali ratuszowej.

Bankiet na cześć Barącza. Twórcę pomnika Sobieskiego, p. Tadeusza Barącza, postanowili uczcić lwowscy artyści malarze i rzeźbiarze ucztą, która odbędzie się w sobotę wieczorem w lokalu Koła literackiego.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 21 listopada b. r. otwartą została w Bereźnicy Królewskiej (powiat Żydaczów) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Do Kulparkowa. Żuża Brunickiego, który powoływał się na uznaną sądownie niepoczytalność, jak donoszą pisma lwowskie, odstawiono z więzienia stanisławowskiego na obserwacyę do Kulparkowa.

Regulacya Sanu. Dnia 16 b. m. odbyła się po raz pierwszy próbna jazda na Sanie przy najniższym stanie wody (70 c/m. niżej zera) parostatkiem „Wawel“. Jazdę tę rozpoczęto od ujścia Sanu do Wisły, aż do powyżej Czekaja, tj. na już kompletnie uregulowanych 6 kilometrach Sanu i odbyto ją w jednej godzinie 55 minutach. Próba bardzo dobrze się powiodła, albowiem parowiec nigdzie nie ugrzązł na mieliznach, co często się trafia na Wiśle z powodu zaniedbanej regulacyi lewego brzegu przez rząd rosyjski.

Regulacya Sanu od ujścia aż do kilometra 6 jest już kompletnie ukończona, a przy normalnym stanie wody mogą już większe parostatki kursować, albowiem koryto rzeki jest już przez obustronną budowę tam odpowiednio pogłębione.

W tej jeździe próbnej brali udział: pp. starosta

niżański Hendrish, kierownik oddziału technicznego starosta w Tarnobrzegu, inżynier Ludwik Regiec, inżynier z Niska Władysław Sroczyński, oraz kilku gości, zaproszonych z okolicy.

Nadmienić należy, iż regulacyę tę wykonał inżynier Sroczyński, któremu się za niezmordowaną pracę jego uznanie należy, albowiem regulacyę systematyczną wykonał w nadzwyczaj krótkim czasie, bo zaledwie w dwu latach.

Parostatek „Wawel“, którym się próba odbyła, jest to największy parostatek rządowy w Galicyi, który jest przydzielony do holowania galarów z kamieniami dla regulacyi Wisły. Statkiem parowym kierował kapitan p. Boroszewski.

Protegowanie szynków żydowskich. Z Mszany dolnej, od jednego z obywateli otrzymujemy następujący, bardzo ciekawy opis protegowania szynków żydowskich:

Ustawa o położeniu tamy opilstwu postanawia, że szynkarzom, którzy niepoprawnie w szynkach swych osobom pijanym trunki podają, mają być odebrane konsensa.

O każdym takim wypadku zawiadamia sąd właściwe starostwo przez udzielenie tak zwanej tabeli wykonawczej, względnie karty karnej.

Jeśli nie zdarza się słyszeć, aby starostwo na podstawie takich zawiadomień konsens komu odebrało, to tłómaczyć się to może nawałem pracy, brakiem ewidencyi i t. p. względami formalnej natury. Jak jednak tłómaczyć należy następny wypadek?

Izak Horn, zacny obywatel, czerpiący swe dochody z utrzymywania szynku w sąsiedztwie sądu w Mszanie Dolnej, w krótkim stosunkowo czasie karany trzykrotnie za podawanie trunków ludziom pijanym, uprawia dla wygody spragnionej ludzkości dalej swe rzemiosło. Sąd tutejszy widząc w tem drastyczną sprzeczność z obowiązującą ustawą, zadaje sobie trud i osobną odezwą zawiadamia starostwo, że ten pan podpada pod rygor ustawy — a powołując się na okólnik namiestnika, i prosząc o zawiadomienie o załatwieniu, wywołuje orzeczenie, że p. Izakowi Hornowi odbiera się konsens na przeciąg aż jednego roku!

Upływają dwa miesiące od chwili orzeczenia — przez ten czas Horn „urzęduje“ dalej, aż wreszcie pewnego pięknego poranku spostrzegamy, że na szyldzie w miejsce „Izaka“ wstąpiła „Ester“ Horn.

Teraz oczywiście wszystko jest w porządku. — Izakowi Horn konsens odebrano, ale udzielono go widocznie jego żonie, Esterze. Prawu stało się zadość a nikomu krzywda się nie stała, bo w szynku tak samo, jak przedtem, Izak z Esterą szynkują. Oczywiście ideałem są całej ludzkości takie prawa i takie władze, które względ publiczny bez krzywdy jednostek opędzą. Ale zanim ten ideał się urzeczywistni, trzebaby zapytać, czy tego rodzaju rzeczy dzieją się z wiedzą wysokich władz, a jeżeli tak, czy takie załatwianie spraw jest w duchu obecnie obowiązujących ustaw, czy jest w duchu cyrkularza namiestnictwa, a dalej, czy spełnia taka władza swoje zadanie społeczne, czy ona je wogóle pojmuje i rozumie, czy wreszcie, pojmując, chce sobie drwić ze zdrowego rozsądku ludzkiego lub pracować nad poniżeniem powagi i prawa u wszystkich, którzy na to patrzą?

Z Nowego Sącza piszą nam: Proces o rozruchy w Nawojowy, Frycowy, Łęgu, Złotnem i Chomrzyskach ukończono dzisiaj późnym wieczorem. Wyrok zapadł następujący: przywódcę napastników, Wiałockiego, skazano na trzy miesiące ciężkiego więzienia; z dwudziestu zaś wspólników zasądzono trzech po dwa miesiące, sześciu po miesiącu, jednego na sześć tygodni, jednego na pięć tygodni, pięciu po trzy tygodnie, jednego na 14 dni ciężkiego więzienia, a trzech uwolniono zupełnie od oskarżenia. Koszta karne co do wszystkich uznano za nieściągalne. Poszkodowanych odesłano na drogę cywilną.

Zamach morderczy. Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj po południu wykonano tu zamach morderczy na adwokata Franciszka Totha, który w zarządzie królewskich kolei państwowych zajmuje jedno z kierujących stanowisk. Sprawca zamachu, młody człowiek, wszedł do kancelaryi adwokackiej Totha i strzelił do niego z rewolweru, raniąc go ciężko. Bezpośrednio po spełnieniu tego czynu, skoczył zbrodniarz z okna kancelaryi, znajdującej się na drugiem piętrze, na bruk uliczny i poniósł śmierć na miejscu. Jak wykazały dochodzenia, był nim Władysław Bacso, dyetaryusz w dyrekcyi kolei państwowych. Powodem zamachu była, jak się zdaje, zemsta.

Ze Stowarzyszeń.

= **Zwyczajne walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów etc. odbędzie się dnia 27 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu Stowarzyszenia młodzieży handlowej przy ulicy Zielonej l. 7, I sze piętro.

= **Z Towarzystwa wzaj. pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.** Dnia 20 b. m., t. j. w niedzielę, odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. wzaj. pomocy uczniów uniwers. Jagiell., w obecności JM. prorektora ks. dra Władysława Knapińskiego, kuratora Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa Włodzimierza Mallika.

Po złożeniu sprawozdania i udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: jako prezes Franciszek Skorupski, wiceprezes Bolesław Rzegociński, sekretarz Bogusław Chrzan, kontrolor Karol Golonka, skarbnik Antoni Rączka, gospodarz Antoni Talar. Przewodniczący komisyi kontrolującej Henryk Komperda.

Nadto walne zgromadzenie mianowało członkami honorowymi Towarzystwa: JM. prorektora ks. dra Władysława Knapińskiego, prof. dra Franciszka Piekosińskiego i p. Franciszka Słęka, dyrektora miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie.

= **Ze Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie.** Dnia 11 grudnia b. r. o godz. 4 po południu odbędzie się w hotelu „pod różą“ przy ulicy Floryańskiej XI zwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z X zwyczajnego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności ustępującego wydziału. 4) Sprawozdanie kasowe. 5) Wnioski i interpelacye członków. 6) Wybory.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało adjunkta budownictwa Szymona Schornsteina w Tarnowie inżynierem dla służby technicznej dyrekcyi poczt i telegrafów.

Namiestnik powołał starszego komisarza policyi i kierownika komisaryatu policyi w Podwołoczyskach Gabryela Kreinera do służby w dyrekcyi policyi we Lwowie i przeniósł koncepistę policyi Stefana Sienkiewicza ze Lwowa do Podwołoczysk.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi: kontrolora głównego urzędu podatkowego Maksymiliana Białoruskiego, oficyała podatkowego Andrzeja Sorokowskiego, tudzież kontrolorów podatkowych: Wilhelma Machnickiego, Marcelego Krajewskiego, Bolesława Filarskiego, Franciszka Konstantego 2 im. Dębskiego, Aleksandra Michowicza, Kornela Mazurkiewicza, Józefa Tompalskiego, Jana Mardarowicza i Franciszka Czaplińskiego; dalej kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi: oficyałów podatkowych: Stefana Grotowskiego, Izydora Wasylewicza, Władysława Wolańskiego, Aleksandra Kelhofera, Włodzimierza Bilińskiego, Władysława Baczyńskiego, Franciszka Jeżeka, Emila Gajewskiego, Władysława Chomińskiego, Teofila Hoszarda, Jana Tymbarskiego, Władysława Tabęckiego, Bolesława Rybakiewicza, Juliana Łucyana 2 im. Remera, Artura Fritza, Karola Konopkę i Józefa Fischera.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała oficyałami podatkowymi w X. klasie rangi adjunktów podatkowych: Rudolfa Steckiego, Michała Wilusza, Juliana Zelmanowicza, Wiktora Pikulskiego, Juliusza Pellera, Gustawa Mazura, Michała Pykosza, Włodzimierza Jasienickiego, Adama Krywulta, Maryana Antosza, Teofana Łukaszewicza, Józefa Kumanieckiego, Michała Stawińskiego, Tytusa Jawoskiego, Kazimierza Herbsta, Kamila Opolskiego, Stanisława Bugajskiego, Bazylego Hawryłowa, Antoniego Podfilipskiego, Marcina Bujaka, Feliksa Banasia, Leona Łameja, Jakóba Krynickiego, Maurycego Reicha, Abrahama Hochhansa, Ludwika Zajedlewskiego, Zygmunta Błockiego, Franciszka Ferka, Franciszka Święcha, Wojciecha Mrozka, Szymona Gockiego, Stefana Witkowskiego, Stefana Czernikowskiego, Juliana Pasiecznickiego, Filipa Rakowskiego, Marcina Bazlaka, Józefa Knapczyka, Józefa Najdałę, Teofila Szpytkę, Jana Michalika, Rajmunda Scholzego, Eugeniusza Nowakowskiego, Józefa Lisikiewicza, Jakóba Tutaja, Franciszka Bilińskiego, Jakóba Kluzka, Włodzimierza Jecha, Michała Baranowicza, Włodzimierza Ilasiewicza, Wilhelma Hoendla, Józefa Kulczyckiego, Tadeusza Gregorowicza, Tadeusza Blumskiego, Konstantego Kumora, Józefa Litwińskiego, Władysława Piotrowskiego, Jana Saramę, Kazimierza Stankiewicza, Józefa Podwyszyńskiego, Edwarda Królikowskiego, Stanisława Michałowskiego, Wincentego Krupińskiego, Edwarda Pacanowskiego, Karola Zająca, Stanisława Wilczka, Bronisława Wernera, Maryana Czernika i Eugeniusza Liebharta.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficyałów kancelaryjnych II. klasy; Ignacego Kubala z Biecza do Rzeszowa, Jana Tytara ze Strzyżowa do Biecza, oraz zamianował oficyałami II. klasy kancelistów sądowych: Michała Łotockiego w Kolbuszowej dla Jasła, a Józefa Kozika w Starym Sączu dla Strzyżowa.

Zarząd III. Koła Tow. „Szkoły ludowej“ składa podziękowanie Wmu Panu Antoniemu Górnisiewiczowi za 30 tomów „Biesiady literackiej“, Wmu Tarłowskiemu, nadradcy sądu, za 80 tomów książek, Wmu Panu Urbanowiczowi za 50 złr., ofiarowanych na książki do III. wypożyczalni.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Karola Neumana, byłego adwokata, złożyli adwokaci w Gorlicach 15 złr, a Towarzystwo kasynowe w Gorlicach 10 złr. dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Na szkołę polską w Biały nadesłał p. Leopold Brem z Wadowic 6 złr., zebrane od znajomych i kolegów.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 listopada pogoda, termometr od —4 3° doszedł do +6,3° C. Barometr opada.

Dnia 23 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 734,9 mm., termometru —1,0° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 24 listopada: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff (po raz 27).

W piątek 25 listopada: „Ruy-Blas“, dramat w 5 aktach W. Hugo (popularne).

W sobotę 26 listopada: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał Stanisław Wyspiański; „Wspomnienie“ (rok 1863), obr. dram. w 1 odsłonie przez Gryfitę. „Noc w Belwederze“, epizod na tle historycznem w 1 akcie, napisał Adam Staszczyk (nowość).

W niedzielę 27 listopada: „Hołota“, komedya współczesna w 4 aktach, nap. Fr. Domnik (po raz 5).

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 22 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8 70 do 9 80. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7 80 do 8 85. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6 50 do 7 40. Owies z opłatą akcyzową od 6 50 do 7·—. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10 50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80 Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1.20 do 1 60. Jaja za kopę od 1·50 do 2·10. Masło za garniec od 3·50 do 4 25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od niczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusty w głowach świeżej od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (22 b. m.) zapowiedziano 10751 a przypędzono 10503 świń. Z tego było 4797 świnek i 5706 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 41 do 42 ct., wyjątkowo po 42½ ct., średnie i stare po 39 do 40 ct., lekkie po 35 do 38 ct., świnki po 32 do 42 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

Ostatnie wiadomości.

Na kilka interpelacyj posłów polskich odpowiedział wczoraj minister sprawiedliwości.

Na interpelacyę pp. Szpondra i towarzyszy w sprawie procesu Faerberów oświadczył minister, że akta tej sprawy są obecnie przedmiotem bardzo ścisłych dochodzeń. Interpelacya dotyczy wyłącznie sprawy Faerberów i żadnego nie daje prawa do uogólnienia stosunków sądowych w Galicyi.

Na interpelacyę Danielaka i towarzyszy w sprawie lichwy, — mianowicie na zapytanie, dlaczego tamtejsza prokuratorya nie wystąpiła przeciw lichwiarzom, minister oznajmia, że odniósł się do władz miejscowych, odpowiedziano mu jednak, że dotąd nie było wcale powodu wkraczania ze strony prokuratoryi. Zresztą minister wydał już polecenie, aby kwestya, czy grozi dłużnikowi ruina ekonomiczna, rozstrzygana była w przyszłości przez sądy, a nie przez prokuratoryę.

Na interpelacyę p. Stapińskiego w sprawie likwidacyi Banku włościańskiego we Lwowie stwierdza minister, że likwidacya rozłożona została na tak długi czas właśnie ze względu na interes dłużników.

Na interpelacyę Stojałowskiego co do Franciszka Mazona, którego aresztowano pod zarzutem obrazy majestatu, minister przyznaje, że w Galicyi i na Bukowinie areszty śledcze trwają dłużej, niż w innych krajach, i że pod tym względem pożałowania godne panują stosunki, przyrzeka jednak, że będzie się starał zaradzić temu w przyszłości. Co do poruszonej sprawy minister zawiadamia, że Mazon uchwałą sądu krajowego w Krakowie 3 b. m. puszczony został na wolność.

Interpelacye i wnioski wnieśli na wczorajszem posiedzeniu: ks. Pastor (o nadużycia geometrów ewidencyjnych) i ks. Szponder (o gwałty oficera w Wadowicach).

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 23 listopada. *Wiener Ztg* donosi: Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego Adama Stermarowicza i kontrolera podatkowego Jana Felseis Nechay'a kontrolorami głównego urzędu podatkowego przy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Wiedeń, 23 listopada. Krąży tu pogłoska, że następcą ś. p. metropolity Sembratowicza we Lwowie został mianowany biskup Kuiłowski ze Stanisławowa.

Wiedeń, 23 listopada. *(Telef.)* Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał do Budapesztu w sprawach swego urzędu.

Wiedeń 23 listopada. *(Telef.)* Przed kilku dniami przyjechał tu z Pesztu generał-porucznik Boecker, który dostał obłąkania. Odwiezionym być ma dziś do szpitala dla obłąkanych w Peszcie.

Wiedeń, 23 listopada. *(Telef.)* Z powodu ukończenia procesu przeciw Lucheniemu cesarz nadał liczne odznaczenia osobom, które w procesie tym udział brały jako sędziowie, świadkowie itd. Prokurator Navazza i sędzia śledczy otrzymali podziękowania, inne osoby otrzymały ordery. Pani Mayer, żona właściciela hotelu, która stawała w sądzie jako świadek, otrzymała medal Elżbiety.

Genewa, 23 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Rady stanu kantonu genewskiego odczytano pismo austryacko-węgierskiego posła w Bernie, hr. Kuefsteina, w którem tenże donosi o ofiarowaniu 20.000 franków na rzecz biednych miasta Genewy przez cesarza Franciszka Józefa. Rada stanu postanowiła przesłać za ten dar pismo dziękczynne do cesarza

Genewa, 23 listopada. Hrabia Kuefstein, poseł austryacko-węgierski w Bernie, wręczył wczoraj prokuratorowi Navazzy, który fungował w procesie Lucheni'ego, upominek od cesarza Franciszka Józefa w postaci emaliowanego, kosztownie oprawionego portretu cesarzowej Elżbiety.

Brindisi, 23 listopada. Niemiecka para cesarska przepłynęła wczoraj rano na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ w niewielkiej odległości od tutejszego portu.

Pola, 23 listopada. Cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta przybyli tu dziś Okręt cesarski powitały salwy armatnie. Bawiący tu arcyksiążę Karol Stefan i arcyksiężna Marya Teresa, admirał marynarki Spaun, namiestnik hr. Goess udali się bezwłocznie na okręt, celem przywitania niemieckiej pary cesarskiej.

Weimar, 23 listopada. Wczoraj przed południem umarł tu wiceadmirał Bartsch.

Paryż, 23 listopada. Senator Rollond z departamentu Tarne et Garonne, postawił na wczorajszem posiedzeniu senatu wniosek o zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej.

Londyn, 23 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Waszyngtonu, iż uchodzi tam za rzecz pewną że pokój z Hiszpanią wkrótce będzie zawarty.

Dymisya dwóch ministrów austryackich.

Wiedeń, 23 listopada. Jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych, dymisyę ministra wojny Krieghammera należy uważać za rzecz pewną. W kuloarach Izby posłów wiadomość ta spotykała się wczoraj ze wszech stron z potwierdzeniem Generał Krieghammer pełnił urząd ministra wojny od roku 1893 i był następcą generała Bauera Powodem dymisyi jest konflikt, w jaki popadł Krieghammer z rządem węgierskim w sprawie przeniesienia pomnika Hentzi'ego w Budapeszcie. Minister honwedów, Fejervary, zganił — jak wiadomo — na jawnem posiedzeniu Sejmu węgierskiego stylizacyę tego rozkazu i od tej chwili stanowisko Krieghammera uważano już jako zachwiane.

Wiedeń, 23 go listopada. *Neue Freie Presse* otrzymuje następującą wiadomość z kół parlamentarnych: Minister wojny Krieghammer, obecnie znajdujący się na urlopie w Dalmacyi, podał się do dymisyi. Zresztą autentycznego stwierdzenia tej wiadomości dotychczas brak.

Wiedeń, 23 listopada. *(Telef.)* Potwierdza się wiadomość, że minister obrony krajowej generał Welsersheimb przed nowym rokiem z powodu podeszłego wieku podać się ma do dymisyi.

„Zde“.

Praga, 23 listopada. *Politik* donosi, iż minister skarbu bardzo zimno przyjął deputacyę medyków czeskich, którzy przedstawili skargi z powodu używania słowa „*Zde*“ przy zebraniach kontrolnych, czemu sprzeciwiło się ministerstwo wojny. Dziennik ten z powodu tego jest bardzo rozgoryczony, i nie wie co o tem sądzić; nadmienia, że to zbycie niczem deputacyi medyków przez ministra skarbu Kaicla, Czesi, którzy tyle składają dowodów zaparcia się własnego w sprawie ugody z Węgrami, uważać muszą chyba tylko za *casus belli*.

Praga, 23 listopada. Kapitan J. Wiesner, który od ministra wojny otrzymał naganę za ustępstwo, uczynione rezerwistom czeskim, mocą czego nie potrzebowali oni przy zebraniach kontrolnych zgłaszać się słowy *Hier* lub *Zde*, a tylko w milczeniu składać swoje paszporty wojskowe, został za karę przeniesiony do 55 pułku piechoty, stacyonowanego w Tarnopolu.

Zaburzenia peszteńskie.

Budapeszt, 23 listopada. O godz. 9 wieczorem kilkuset studentów uniwersytetu i politechniki odbyło naradę, na której uchwalono wnieść skargę do Sejmu na brutalne zachowanie się policyi. Gdyby nie odniosła ona skutku, postanowiono siłą siłę odeprzeć. Studentów, którzy gromadnie opuszczali to zgromadzenie, śpiewając przytem pieśni rewolucyjne, rozprószyła policya.

Budapeszt, 23 listopada. Posłowie: Kossuth, Barabas i Olay udali się wczoraj wieczorem do klubu liberalnego gdzie interweniowali u ministra spraw wewnętrznych Perczela w sprawie uwięzionych studentów. Minister odpowiedział im, że wydał już polecenie, aby studentów, którzy dopuścili się mniejszych przekroczeń, po przesłuchaniu, natychmiast wypuszczono na wolność.

Budapeszt, 23 listopada Wczoraj około godz. 6 wieczorem znów zgromadziły się liczne tłumy na ulicy Muzealnej. Wieczorem rektor uniwersytetu wydał odezwę, grożąc, w razie brania przez studentów udziału w demonstracyach, zawieszeniem na pewien czas wykładów uniwersyteckich.

Wedle urzędowego doniesienia aresztowano w ciągu ubiegłej doby 220 osób, przeważnie studentów. Posłowie ze stronnictwa niezawisłości złożyli 100 złr. w policyi, z prośbą, aby aresztowani studenci odstawieni zostali z pojedyńczych strażnic policyjnych na dyrekcyę policyi fiakrami, a nie w wozach szupaśniczych.

Budapeszt, 23 listopada. Poseł Hallo, który uczuł się dotkniętym wczorajszą mową ministra Perczela wyzwał go na pojedynek.

Budapeszt, 23 listopada. Przed gmachem Sejmu i politechniką wielkie tłumy ludności zebrały się dziś przed południem. Policya bardzo gorliwie patroluje po wszystkich placach i ulicach, prowadzących do parlamentu.

W Izbie poselskiej Polonyi w nader ostrych słowach potępił zachowanie się policyi i zagroził, że stronnictwa lewicy na gwałt gwałtem odpowiedzą.

Następnie zabrał głos profesor uniwersytetu Saghi. Ledwie ten atoli rozpoczął mówić, zawołał p. Lażar: Właśnie w tej chwili siecze i strzela wojsko studentów, zebranych w politechnice.

Bolgar: Natychmiast proszę przerwać posiedzenie.

Przewodniczący przerywa posiedzenie. Posłowie wybiegają do politechniki i dowiadują się, że tam do nikogo nie strzelano.

Budapeszt, 23 listopada. O godzinie 12 powstało silnie starcie się studentów z policyą. — Z obu stron kilku rannych. Dziś o godz. 1 zapanował spokój.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 23 listopada. *Union République,* organ byłego ministra kolonij, Trouillota, dowodzi, że właściwie nie istnieje żaden tajny *dossier*, odnoszący się do Dreyfusa. Wszystkie akta znane są ministrom, i nie ma żadnych tajnych aktów, któreby dowodziły winy Dreyfusa, bo gdyby tak było, to gabinet nie byłby zarządził rewizyi procesu. Jeżeli nie pokazano rządowi i trybunałowi kasacyjnemu niektórych aktów, to jedynie dlatego, że są to dokumenty czysto fantastyczne: albo dokumenty takie, które niczego nie dowodzą, albo też fałszerstwa w rodzaju Henry'ego.

Liberté nadmienia, że żaden z pięciu byłych ministrów wojny nie powoływał się w swych zeznaniach na tajne dokumenty. Trybunał więc nie miał potrzeby żądać wydania tajnego *dossier*.

Paryż, 23 listopada. Jeden z dzienników zapewnia, że trybunał kasacyjny uważa rzekome przyznanie się Dreyfusa przed kapitanem Lebrun-Renault za rzecz podrzędnej wagi, i prawdopodobnie w sprawie tej nie będzie toczył śledztwa, a może nawet nie wezwie na świadka kapitana Lebrun-Renaults.

Paryż, 23 listopada. Picquart odstawiony został wczoraj w towarzystwie dwóch agentów policyi w dorożce z więzienia wojskowego Cherche-Midi do trybunału kasacyjnego. Trybunał miał przesłuchać Picquarta.

Paryż, 23 listopada. Wbrew poprzednim doniesieniom trybunał kasacyjny przesłuchał wczoraj tylko generałów Boisdeffre'a i Gonse'a; Picquart więc jeszcze nie składał zeznań, i około pół do trzeciej, nieprzesłuchany, odstawiony został z powrotem do więzienia Cherche Midi.

Paryż, 23 listopada. Wczorajsza rada ministrów zajmowała się sprawą Picquarta. Prezydent ministrów Dupuy oświadczył po radzie ministrów, że rząd nie może wywrzeć żadnego wpływu na gubernatora Paryża gen. Zurlindena, ponieważ gubernator Paryża pełni funkcye najwyższego prokuratora i Izby oskarżającej w sądownictwie wojennem.

Twierdzą, że generał Zurlinden ma powziąć decyzyę co do wezwania Picquarta przed sąd wojenny dopiero po przesłuchaniu go przez trybunał kasacyjny i żadnej daty sądu wojennego gen. Zurlinden nie oznacza.

Paryż, 23 listopada. *Les drois de l'Homme* zapewniają, że skonfiskowano czterdzieści nowych listów Esterhazego, pisanych na identycznie takim samym papierze, na jakim pisany jest *bordereau*.

Paryż, 23 listopada. *Matin* donosi, że policya ciągle jeszcze dokonywa rewizyj prywatnych mieszkaniach. Z wiarogodnego źródła dowiaduje się również ów dziennik, że z 43 listów, które przytrzymano, 5 stoi w związku ze sprawą Dreyfusa. Są to listy wyższych oficerów i różnych osobistości, pisane do Esterhazy'ego, a jasno okazujące, że Esterhazy odegrał ważną rolę w procesie Dreyfusa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 23 listopada 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	95
„ srebrna	100	85
4% renta austryacka złota	119	7[illegible]
4% „ koronowa	101	10
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	9[illegible]	70
Akcye Banku austro-węgierskiego	909	—
„ kredytowe	352	80
Londyn	120	50
Marki	58	95½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	159	—
Losy tureckie	58	10
Akcye Anglobanku	153	50
„ Unionbanku	289	75
„ Bankverein	261	—
„ Laenderbanku	2[illegible]4	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	290	50
„ „ Południowej	68	75
„ „ Elbethal	256	75
„ „ Nordbahn	348[illegible]	—
„ „ Staatsbahn	352	87
„ „ Alpine	175	50
„ Tureckie Tabaczne	12[illegible]	—
Ruble	129	50
Berlin, 23 listopada 1898.		
Banknoty austryackie	16[illegible]	55
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	[illegible]0
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	99	70
Renta włoska	94	—
Akcye kredytowe austryackie	221	—
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 23 listopada 1898.		
Spirytus gotowy	17	60
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	75
Żyto na jesień	8	64
Owies na jesień	6	26
Kukurndza	5	04

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 23 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. anstr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	9[illegible]	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	50	95	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	37[illegible]	—	382	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	290	50	291	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.